

Łukasz Warzecha: W co gra Sikorski?

Radosław Sikorski chce pomocy UE w odzyskaniu wraku samolotu rozbitego pod Smoleńskiem. Jakie są jego motywwy?



Radosław Sikorski chce pomocy UE w odzyskaniu wraku samolotu rozbitego pod Smoleńskiem. Jakie są jego motywwy?

Ostatnie posunięcie Radosława Sikorskiego można by uznać za zwrot iście kopernikański. Przez dwa i pół roku słyszeliśmy od polityków Platformy Obywatelskiej – w tym od samego Sikorskiego – że dążenie

do umiędzynarodowienia w jakiegokolwiek formie czy zakresie sprawy katastrofy smoleńskiej jest niemądre i niepotrzebne, ponieważ współpraca ze stroną rosyjską układa się świetnie. Po jakimś czasie nie było już mowy o współpracy „świetnej”, ale wciąż nie było też przyzwolenia po stronie rządowej na stwierdzenie, że coś jest z tą współpracą fundamentalnie nie tak. Gdy idzie o kwestię zwrotu wraku tupolewa, obowiązywało stanowisko, że jest to przede wszystkim sprawa prokuratury, a rząd nic tu w zasadzie nie może i nie zamierza robić.

I oto nagle szef resortu spraw zagranicznych występuje do wysokiej komisarz UE ds. zagranicznych Catherine Ashton z prośbą o pomoc w odzyskaniu od Rosjan wraku rządowego samolotu, który rozbił się pod Smoleńskiem. Właściwie należałoby się cieszyć z takiego rozwoju wypadków, ale nie sposób poddać się tej emocji bez zastrzeżeń i poważnych wątpliwości. Skoro bowiem przez tak długi czas mieliśmy do czynienia z polityką, będącą całkowitym przeciwieństwem tego właśnie ruchu Sikorskiego, to powstaje pytanie, jakie motywy kierowały ministrem spraw zagranicznych. Który zresztą nie zyskał poklasku po stronie opozycji, a i w Platformie nie wszyscy odnieśli się do jego działań z entuzjazmem. Początkowo z wyraźnym dystansem zachowywał się nawet Donald Tusk.

Co zatem mogło motywować Radosława Sikorskiego? Rozważmy możliwe warianty.

Autentyczny zwrot w sposobie myślenia. Sikorski zapragnął wyjaśnienia katastrofy, a sposób, w jaki dotąd podchodziliśmy do współpracy z Rosjanami, uznał w końcu szczerze za niemożliwy do kontynuowania.

Ta idealistyczna wersja zdarzeń jest mało prawdopodobna, wzięwszy pod uwagę życiorys polityczny Sikorskiego. Polityk ten od momentu swojego przejścia do Platformy Obywatelskiej wielokrotnie pokazywał się jako jeden z najbardziej zaangażowanych w podbijanie możliwie konfrontacyjnej linii wobec przeciwnego obozu politycznego. Własną twarzą firmował wypowiedzi o świetnych relacjach z rosyjskimi partnerami, a także wielokrotnie demonstrował znakomite stosunki osobiste z Siergiejem Ławrowem, swym rosyjskim odpowiednikiem. Wszystko to działo się już po 10 kwietnia 2010 roku. Biorąc te fakty pod uwagę, bardzo ciężko wierzyć w autentyczną przemianę sposobu myślenia Sikorskiego, szczególnie że przesłanki do wątpienia w dobrą wolę rosyjskiej strony istniały od dawna, a jednak stanowisko Sikorskiego było nieprzejednane.

Zagranie wizerunkowe, skierowane do wyborców. Sikorski chce pokazać, że rząd jednak nie zasypia gruszek w popiele w sprawie wraku i jest w stanie postawić się Rosjanom.

To bardzo wątpliwe wytłumaczenie. Można było łatwo przewidzieć – co faktycznie nastąpiło – że gest Sikorskiego nie przyniesie mu popularności wśród wyborców PiS i przeciwników PO. Nie ma żadnego uzasadnienia, aby Platforma miała się próbować przypodobać tej grupie ludzi. Prawdopodobieństwo ich przekonania jest niemal zerowe; nie są też oni PO do niczego potrzebni. Walka idzie o wyborców znacznie bardziej w centrum, dla których gest Sikorskiego nie ma z kolei znaczenia.

Ponadto jest to działanie o tyle ryzykowne, że – jak słusznie zauważyła Hanna Gronkiewicz-Waltz, oczywiście w sposób całkowicie cyniczny – jest to *de facto* przyznanie się do słabości, co łatwo może wykorzystać opozycja. Gdyby więc miał to być zabieg wizerunkowy, łączyłby się z olbrzymim ryzykiem.

Gra przeciwko Rosjanom, związana z rozjazdem interesów rosyjskich i PO. Jak pamiętamy, sprawa zwrotu wraku już kilkakrotnie została wykorzystana przez Rosjan do skompromitowania rządu Platformy. Sam Sikorski bodaj dwukrotnie ogłaszał między wierszami bliski zwrot tupolewa, do czego nigdy nie doszło. Dla szefa MSZ nie może ulegać wątpliwości, że Moskwa prowadzi grę nie tylko samym wrakiem, ale w ogóle sprawą Smoleńska. I nie jest to bynajmniej gra obliczona na zysk PO. W interesie Rosji jest rozgrywanie polskiej wewnętrznej konfrontacji.

Być może zatem kręgi kierownicze w Platformie doszły do wniosku, że tym razem trzeba samemu zaatakować i wyprzedzić ruchy strony rosyjskiej, ponieważ rosyjska gra z Polską – wobec dołączających coraz bardziej sondaży partii rządzącej – staje się dla PO zbyt kosztowna.

Sikorskiego gra na samego siebie. Radosław Sikorski faktycznie planuje stworzenie własnego ugrupowania i częściowa zmiana swojego wizerunku ma być dla niego jednym z fundamentów tego przedsięwzięcia. W drugim wariancie – może chodzić o stworzenie sobie mocniejszej bazy do rozgrywki wewnątrz Platformy poprzez zaakcentowanie własnej niezależności.

Jeśli faktycznie jest tak, że Sikorski rozważa w dłuższej perspektywie autonomiczne przedsięwzięcia – budowę własnej siły lub/i kandydowanie na prezydenta (co sugerowało niedawno „Wprost”, publikując laurkę o Sikorskim i jego żonie; takie publikacje nie są zwykle możliwe bez współpracy, a nawet inspiracji polityka), jego obecny gest może być pod tym względem pomocny.

Jakie by nie były przyczyny działania ministra spraw zagranicznych, powinniśmy umieć spojrzeć na nie jako na ruch we właściwym kierunku. W tej akurat sprawie Sikorskiemu należy się wsparcie, choć

trudno chyba oczekiwać od niego determinacji wystarczająco dużej, aby rzecz doprowadzić do końca.

Łukasz Warzecha - publicysta, komentator "Faktu"